

NON POSSUMUS: CHRZEŚCIJANIE WOBEC HOMOSEKSUALIZMU

Od dłuższego czasu jesteśmy w świecie i Polsce świadkami oraz celem promocji homoseksualizmu. Prowadzi się swoistą politykę faktów dokonanych usiłując stworzyć wrażenie jakoby sprawa była już przesądzona. Trzeba więc przypomnieć przynajmniej niektóre podstawowe argumenty rozumu i wiary przeciwko homoseksualizmowi, trzeba jasno i stanowczo stwierdzić, że homoseksualizm aktywny i chrześcijaństwo (podobnie jak inne wielkie religie) są nie do pogodzenia, że wybierając jedno, odrzucamy zarazem drugie. Tu jest radykalne albo-albo, tu kompromis nie jest możliwy, a np. pojęcie „chrześcijańskiego homoseksualizmu” ma tyle samo sensu, co pojęcie drewnianego żelaza lub kwadratowego koła.

1. Dla zdrowego rozumu akceptacja homoseksualizmu jest oczywiście nie do przyjęcia. Jednak człowiek, jeśli się uprze, może do końca życia bronić dowolnego absurdu, kiedy się więc słyszy kolejny, trzeba się skupić nie tyle na nim, ile na analizie osobowości tego, kto go głosi, na zastanowieniu się, na czym polega i skąd pochodzi błąd rozumu, który wybiera coś takiego. Można zwykle odkryć, jakie negatywne uwarunkowania są u jego źródeł, jakie traumy dzieciństwa, jakie wpływy mentalności społeczeństwa konsumpcyjnego, jakie resentymenty, iluzje, mechanizmy racjonalizacji i samo-okłamywania. Zwykle potwierdza się żelazna reguła: apologia dewiacji wynika z niej samej albo z innej. Rozum powinien dostrzec, na czym polega sens i wartość seksualności człowieka. **W tak potężnym dynamizmie, który tak dogłębnie określa każdą i każdego z nas, w istotny sposób wyraża się nasze podobieństwo do Boga, ma on prowadzić do wspólnoty najgłębszej miłości będącej odbiciem miłości Osób Trójcy, ma owocować dzieckiem, szczytowym dobrem i szczęściem. W zamiśle Boga małżeństwo ma być obrazem Jego miłości, ma być przedśmionkiem nieba.** Człowiek może jednak popsuć wszystko, nawet to, co najpiękniejsze. Dar domaga się dyscypliny. Z seksualnością jest podobnie, jak np. z inną podstawową potrzebą - jedzeniem. Obie są bardzo ważne i obie mają służyć życiu. Jeśli jednak nie zachowuje się umiaru w jedzeniu, cierpi jakość życia i estetyka wyglądu, obrasta się dziesiątkami kilogramów tłuszczu, które (dosłownie i w przenośni) przyginają do ziemi, wpędzają w choroby, cierpienie i w końcu (przedwcześnie) do grobu. W ten sposób jedzenie ze źródła życia staje się źródłem śmierci. Podobnie bywa z seksualnością.

2. Mało co w Biblii, jest aż tak jednoznacznie potępione. W Księdze Rodzaju czytamy: *Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie* (Rdz 18, 20). Z tych występków dowiadujemy się przede wszystkim o jednym, o homoseksualizmie, widocznie dla Boga jest on szczególnie ciężki i odrażający. Kiedy Lot gości u siebie dwóch obcych, pod jego dom podchodzą starzy oraz młodzi mieszkańcy Sodomy i mówią do niego: *Wyprowadź ich do nas, abyśmy mogli z nimi poswawolić!* (Rdz 19, 5). Na jego błagania odpowiadają groźbami i przemocą. Czara się przepelnia, na drugi dzień Sodoma i Gomora zostają unicestwione, ocalony zostaje tylko jeden jedyny sprawiedliwy – Lot i jego rodzina. To od tego wydarzenia bierze się wyrażenie *Sodoma i Gomora* na określenie skrajnego ludzkiego rozpasania i zaślepienia moralnego. Niezależnie od użytego tu gatunku literackiego wymowa tej przypowieści jest jasna.¹ Św. Paweł wyraźnie mówi, że czynni homoseksualiści, podobnie jak inni grzesznicy, którzy nie chcą się nawrócić, ryzykują potępienie: *Nie ludźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżycjący ze sobą, (...) nie odziedziczą królestwa Bożego* (1 Kor 6, 9n). Dla św. Pawła jednym z podstawowych znaków, jak głęboko człowiek upadł, jak bardzo sam sobie zaprzecza, jak daleko odszedł od Boga, jest właśnie homoseksualizm (Rz 1, 18-32). Znana jest mu też ich propaganda drwiąca w twarz Bogu: *Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalaą tych, którzy to czynią* (tamże 1, 32). Podobne słowa znajdujemy w Liście do Tymoteusza 1, 3–11 oraz Księdze Kapłańskiej 18, 19–23. Tak zdecydowane podeptanie zamysłu Bożego, zanegowanie naturalnej komplementarności mężczyzny i kobiety, musi na wielu polach dogłębnie ranić i niszczyć człowieka, musi z czasem przynosić katastrofalne skutki.

3. Dla Kościoła nieodwołalne znaczenie ma nauka głoszona zawsze i powszechnie. Taką jest potępienie homoseksualizmu, które także Jan Paweł II i Benedykt XVI powtarzali wielokrotnie – osobiście i poprzez dokumenty urzędów Stolicy Apostolskiej. Znajdujemy je w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, punkty 2357–2359, 2396. Rozróżnia się tam, że sama (niezawiniona przecież) skłonność homoseksualisty nie jest grzechem, lecz próbą, wyzwaniem, z którym musi on się zmagać, podobnie jak każdy inny człowiek codziennie musi walczyć ze złymi tendencjami, które odkrywa w sobie. Grzechem jest dopiero ulegnięcie chorej skłonności. Nawołuje się do pomagania homoseksualistom w walce ze sobą, do otoczenia ich *szacunkiem, współczuciem i delikatnością*. Najbardziej znana i uznana święta współczesna, bł. Matka Teresa z Kalkuty, stwierdza: *Musimy żyć odpowiednio do planu, według którego zostaliśmy stworzeni: homoseksualizm nie jest naturalny*. Co znaczą dla nas jeszcze te najwyższe autorytety moralne? Kogo wybieramy, komu mówimy „Tak”, a komu „Nie”?

Nie wolno Ewangelii redukować do pozwolenia na wszystko i obracać w jej przeciwieństwo. Nie wolno mówić, że każda chrześcijańska krytyka jest od razu sianiem nienawiści (co jest ulubionym chwytem propagandy ateistyczno-

¹ Bardzo podobną historię znajdujemy w Księdze Sędziów, rozdział 19,11-21,25. Tam również homoseksualizm czynny przedstawiony jest jako wolny wybór ludzi, którzy przyjemność seksualną stawiają ponad wszystko, tam również zbiorowa zbrodnia mężczyzn gotowych i do takich występków prowadzi do śmiercią całych społeczności.

gejowskiej).² Dobro domaga się nieraz zmagania o nie, dzieje chrześcijaństwa to także, w niemałym stopniu dzieje walki duchowej – od samego początku. Chrystus ostrzych, najostrejszych słów używał wobec największych obłudników (por. Mt 23, 1-36 i Łk 11, 37-53). Nie wolno też nadużywać pojęcia Miłosierdzia Bożego. Zwolennicy gejów podkreślają np. chętnie, że Pan Jezus powiedział do cudzołożnicy: *Ja ciebie nie potępiam* (J 8, 11) i potem powtarzają jak mantrę: *on nas nie potępia, on nas nie potępia...* Usiłują przy tym zapomnieć, że Pan Jezus zaraz dodał: *Idź, a od tej chwili już nie grzesz!* (tamże). Podobnie mówił do uzdrowionego chromego: *Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło* (J 5,14).

Niektóre redakcje potrafią na sąsiednich stronach tej samej gazety umieszczać apologię Jana Pawła II i Benedykta XVI oraz apologię homoseksualizmu jakby między nimi nie było żadnej sprzeczności. Celuje w tym *Gazeta Wyborcza*, fantatycznie pro-homoseksualne pismo, w którym w roku 2005, w jej różnych wydaniach, ukazywały się średnio ponad trzy (!) artykuły pro-homoseksualne dziennie. Jan Paweł II mówił o homoseksualizmie: *godne ubolewania wypaczenie* (L'Osservatore Romano, wersja polska 4/1994, s.39), powtarzał też w Katechizmie określenia: *poważne zepsucie* i *akty z samej swojej wewnętrznej natury nieuporządkowane, są one sprzeczne z prawem naturalnym* (KKK 2357). Mało kto przeciwstawia się promocji homoseksualizmu tak zdecydowanie, jak papież i Kościół. Przecież według rozumienia homoseksualistów to papież są pierwszymi homofobami tej ziemi, bo ich opór wobec homo-ofensywy ma największe znaczenie.³ Kościół Jan Pawła II i Benedykta XVI (jeszcze jako kardynała Ratzingera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary) nakazuje: ***Jeśli wszyscy wierzący mają obowiązek przeciwstawiania się zalegalizowaniu prawnemu związków homoseksualnych, to politycy katoliccy zobowiązani są do tego w sposób szczególny na płaszczyźnie im właściwej.***⁴ Tak więc Jan Paweł II i Benedykt XVI razem nakazują wierzącym to samo: zdecydowane przeciwstawianie się homo-ofensywie! O ile są chrześcijanami. Jakże można przemilczać albo przekłamywać tak oczywiste fakty? Podstawowym obowiązkiem księdza jest przypominanie o tym w taki sposób, aby dotarło to do świadomości zainteresowanych. Żeby ludziom „nie przydarzyło się coś gorszego”. Ewangelizacja polega nie na niewolniczym, ale na dostosowanym do okoliczności posługiwaniu się jej istotnymi tekstami. Oczywiście może to wywołać szok u tych, którzy tolerują kapłana jedynie jako wiecznego, dworskiego potakiwacza albo „towarzysza drogi” dla ich nawet bardzo niechrześcijańskiego, czy wprost anty-chrześcijańskiego sposobu życia. Pasterz musi mówić także trudne rzeczy, bo, jak zawsze, chodzi o życie wszystkich owiec – doczesne i wieczne. W istocie mamy tutaj do czynienia z konfrontacją dwóch fundamentalnie przeciwnych tradycji rozumienia i życia. W jednej uznaje się, że orientacja hetero- czy homoseksualna jest właściwie tak samo przyrodzona, niezmienna i aksjologicznie neutralna jak jasny czy ciemny kolor włosów. W drugiej sądzi się – jak mówi Jan Paweł II, że homoseksualizm jest *zachowaniem dewiacyjnym, niezgodnym z zamysłem Bożym*⁵, które swoją patogenezę może mieć w warunkach czy to biologicznych, czy to psychicznych, czy to społecznych wzrastania człowieka i samo z kolei staje się źródłem nowych poważnych wypaczeń. Patologia pochodząca z patologii, która rodzi następne patologie. Te tradycje rozumienia ścierają się ze sobą od początku chrześcijaństwa i trudno oczekiwać, żeby Kościół kiedykolwiek tak zaprzeczył samemu sobie (oraz Pismu Świętemu), żeby zmienił swoją naukę o 180 stopni. Wszystko inne, także na płaszczyźnie ocen moralnych i regulacji prawnych jest konsekwencją przyjęcia jednego z tych dwóch fundamentalnych rozstrzygnięć. Tak więc na tej płaszczyźnie – określenia istoty danego sposobu życia, stwierdzenia, czy jest to jeden z uprawnionych, dobrych sposobów bycia człowiekiem, czy też jedna z wielu dewiacji i zaburzeń, które nas nękają – trzeba prowadzić spór. Aktywny homoseksualizm jest anty-chrześcijański i chrześcijaństwo jest anty-homoseksualne. Stanowisko najważniejszego głosu chrześcijaństwa – katolickiego, papieskiego – jest tutaj jednoznaczne. Na temat homoseksualizmu pomiędzy Watykanem i zdominowanym przez (w dużej mierze ateistycznych) lewicowców Parlamentem Europejskim panuje analogiczne nieprzezwyciężalne przeciwieństwo jak wcześniej pomiędzy Watykanem i Kremlem na temat komunizmu i ateizmu. *Non possumus!* Podobnie sądzi zdecydowana większość Kościołów, a Kościół prawosławny wypowiada się nawet jeszcze ostrzej. Popieranie homoseksualizmu należy do patologicznego marginesu chrześcijaństwa i popadają w nie przede wszystkim Kościoły

² Można dodać, że jest to argument stary jak chrześcijaństwo i jego wrogowie. W podobnym sensie w XX wieku dziesiątki tysięcy księży (w tym ks. Jerzy Popiełuszko) zginęło za szerzenie nienawiści do faszyzmu, nazizmu lub komunizmu, pierwsi chrześcijanie ginęli za szerzenie jej wobec ludzkości, cesarza i Rzymu, a Założyciel chrześcijaństwa zginął za szerzenie nienawiści wobec faryzeuszów i saduceuszów. Tacy ludzie jakoby nie potrafili sobie wyobrazić, że ktoś może krytykować ze szlachetnych powodów, o nienawiść oskarżając każdego, kto ośmieli się wypowiedzieć choć jedno słowo krytyki wobec nich, w takim razie – sążeni według własnych słów – nienawidzą do sześcianu, bo tak mocno krytykują. W tym widać również ich słabość intelektualną i moralną, niezdolność do poważnej debaty – z braku poważnych argumentów.

³ Transparent z napisem „Benedykt XVI – homofob” nieśli geje, którzy 5.06.2005 ceremonią pseudo-ślubu lesbijek brutalnie sprofanowali bazylikę Notre Dame w Paryżu i następnie poturbowali jej proboszcza. Była to ich odpowiedź na kolejne słowa papieża potępiające homoseksualizm. Można dodać, że homofobem jest także prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush, który w czerwcu 2006 podjął inicjatywę ustawodawczą zmierzającą do takiej zmiany Konstytucji USA aby uniemożliwiła ona zrównanie związków gejowskich z małżeństwami. Tak więc zarówno człowiek posiadający w świecie największy autorytet i wpływ duchowy, jak i człowiek o największej władzy politycznej, gospodarczej i wojskowej są zdecydowanymi homofobami...

⁴ Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary: *Uwagi dotyczące legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi*, Rzym 2003, pkt. 10.

⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do Papieskiej Rady Rodziny z marca 1999*. Jak widać, mamy pełne prawo nazywać homoseksualizm dewiacją choćby dlatego, że tak nazywa go papież.

narodowe Szwecji i Anglii, które w dużym stopniu stały się częścią struktur państwowych, ze wspólnot wiary stały się urzędami. Sól, która utraciła swój smak. Oczywiście, człowiek może próbować łączyć wszystko ze wszystkim, np. byli ludzie, którzy usiłowali łączyć chrześcijaństwo z nazizmem (tzw. „niemieccy chrześcijanie” w Kościele ewangelickim) albo komunizmem (w Polsce stowarzyszenie PAX i tzw. księży-patrioci albo wprost tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa, z których część faktycznie stała się Judaszami naszych czasów). Bardzo smutny fragment dziejów Kościoła. W każdej epoce byli „chrześcijanie”, którzy – z różnych powodów – przechodzili na stronę wrogów.

Konkretna postać chrześcijaństwa jest wypadkową wielu czynników: nie tylko wiary i łaski, ale także przeróżnych – pozytywnych lub negatywnych – uwarunkowań kulturowych i wolności jednostki, dlatego ostateczny wynik bywa bardzo różny. Od szczytów świętości i rozumności po otchłanie absurdu i zła. Podobnie są dzisiaj w Polsce „teologowie”, którzy w tych zmaganiach zdecydowanie stoją po stronie homo-lobby, są prawdziwymi apostołami homoseksualizmu. Chodzi tu głównie o panią redaktor Halinę Bortnowską, ks. Jacka Prusaka SJ i o. Tadeusza Bartosia OP. Dlatego też są dyżurnymi ideologami *Gazety Wyborczej*, tak chętnie są w niej drukowani – bo głoszą naukę nie Kościoła, ale *Koncertu Agora*. Nic dziwnego, że – jak się ostatnio okazało – w tym środowisku jest szczególnie wiele osób, które zdradzały Kościół w ukryciu – skoro tyłu zdradza go całkiem jawnie.

4. Nie przekonują „racje” przytaczane za homoseksualizmem. To zrozumiałe, bo skoro coś jest samo w sobie złe, to nie może istnieć żaden argument za tym, który byłby poprawny treściowo i formalnie – najwyżej jego pozory. Dla koniecznej skrótości spróbujmy zbiorczej argumentacji *per absurdum* i *advocatus diaboli*. Czy można wskazać wiele „argumentów”, które (rzekomo) przemawiają za homoseksualizmem, a nie przemawiają zarazem np. za seksem zbiorowym (uprawianym regularnie w klubach gejowskich), prostytutką, erotomanią, nimfomanią, kazirodztwem, sadyzmem, masochizmem, pornografią i fetysyzmem? Czy każdy z tych sposobów postępowania powinien cieszyć się w miarę możliwości podobnymi prawami, jak małżeństwo – skoro decydują się na to w wolny, nieprzymuszony sposób pełnoletnie osoby? A jeśli nie, to który i dlaczego? I którym z tych „mniejszości seksualnych” powinno się przyznać „prawo do przestrzeni publicznej”, do marszów oraz parad z „partnerami”, a którym nie? Co zwolennicy homoseksualizmu w ogóle uznają za dewiację seksualną, jaka jest jej ich definicja i co oraz dlaczego jest nią objęte? Gdzie jest dla nich jakaś granica? Są to pytania prowokacyjne, ale chodzi w nich istocie o antropologię. Aby na nie odpowiedzieć, zwolennicy homoseksualizmu muszą ujawnić, jak rozumieją człowieka i jego seksualność, a więc pokazać, jak często strasznie uboga, zredukowana, materialistyczno-hedonistyczna jest to wizja. Dlatego są to dla nich pytania bardzo niewygodne, niemniej odpowiedzi powinni udzielić. Trudno im zaprzeczyć, że mechanizm dewiacji seksualnej w swej istocie jest często bardzo prosty, można go wyrazić prostym równaniem: dewiacja seksualna = potężny popęd erotyczno-seksualny + błędne jego skierowanie, fałszywy cel. W zależności, co jest tym fałszywym celem, otrzymujemy różne warianty zaburzenia... Siła i trwałość homoseksualizmu wynika także z faktu, że tutaj tym błędnym celem jest druga, wolna osoba tej samej płci, ale jednak osoba – z całym jej bogactwem. To pozwala na tworzenie z nią także pewnej, przyjacielskiej namiastki normalnego, zdrowego związku, może wytworzyć się bardziej trwała dynamika osobowej relacji. Niemniej pozostaje to dewiacją, oznacza czynienie czegoś, co jest w istocie marnowaniem otrzymanych darów, marnowaniem życia – jakby paleniem w domowym kominku bezcennymi meblami. Pomimo wytwarzanego przy tym ciepła i światła jest to absurdalne. Na tym w ogóle polega istota marnotrawstwa: pomimo ubocznych pozytywnych efektów jest to niszczenie, zaprzepaszczenie istoty daru Bożego. A można swoje życie marnować na wiele sposobów, to tylko jeden z nich. W istocie każdy grzech polega na złym użyciu cudownego daru życia złożonego z tysięcy innych darów. Geje nie mogą też powoływać się na niekaralność homoseksualizmu jako podstawę do urządzania swoich parad, które mają na cel prowokację i auto-reklamę. Nie wszystko, co nie jest zabronione przez prawo, może być propagowane. Na przykład picie alkoholu i palenie papierosów nie jest zabronione, ale ich reklamowanie jest zakazane albo przynajmniej poważnie ograniczone – ponieważ, po pierwsze, wiemy, że palenie jest zawsze szkodliwe, a picie, zwłaszcza w nadmiarze, może być takim. Po drugie, wiemy, jak katastrofalnie taka reklama może oddziaływać na młodzież. Badania socjologii medycznej jednoznacznie pokazują, że homoseksualizm jest jeszcze bardziej szkodliwy, niż nikotynizm, geje żyją przeciętnie, zależnie od środowiska, jeszcze krócej, niż nałogowi palacze (odpowiednio 8 do 20 lat oraz 8 do 10 lat). Nie wolno reklamować drogi śmierci. Homoseksualistom nie brakuje dzisiaj praw, nie są prześladowani.⁶ Istniejące regulacje prawne pozwalają w pełni na zabezpieczenie ich interesów, a nie mogą im przecież przysługiwać udogodnienia, które małżonkowie posiadają ze względu na wielki trud i koszty wychowania dzieci. Geje i lesbijki posiadają swoje kluby, organizacje, pisma, wpływy i lobby. Zagrożone są natomiast, także przez nich, rodziny, małżeństwa, dzieci i młodzież. Homoseksualiści pilnie potrzebują nie przywilejów prawnych, ale duchowego wyzwolenia i dobrych terapeutów.

5. Spośród argumentów za homoseksualizmem często wysuwany jest ten, iż – zgodnie z prawdą – niektóre ich związki są bardziej udane, niż niektóre małżeństwa. Argument błędny. Ważniejsza od poszczególnych przypadków jest całość, możliwie wszystkie przypadki. Socjologiczne badania jednoznacznie pokazują, że związki homoseksualne przeciętnie są o wiele mniej udane, są uboższe emocjonalnie, moralnie i religijnie.⁷ Homoseksualiści o wiele częściej

⁶ Wprost przeciwnie, coraz bardziej prześladowani są właśnie ich krytycy. Np. Parlament Europejski nawołuje do karania ich nawet więzieniem, w Szwecji już się tego próbuje, w *Koncertnie Agora* za brak homo-entuzjazmu dziennikarzom grożą najsurowsze kary.

⁷ Wyniki tych badań można znaleźć w podanych niżej artykułach.

zmieniają partnerów oraz częściej dopuszczają się uwiedzeń i pedofilii, częściej chorują na choroby weneryczne. Ponad-proporcjonalnie w stosunku do swej liczby przyczynili się do wybuchu epidemii AIDS. W ich środowisku jest wyraźnie więcej (proporcjonalnie do liczby) przestępstw i nawet zbrodni na tle seksualnym. Niezależnie też od tego, jak udane lub nie jest ich partnerstwo, trudno oczekiwać od nich dzieci, bez których nie mamy przyszłości. Propaganda głosząca, że ich związki są równie dobre, jak małżeństwa, bardzo przypomina propagandę wmawiającą nam przez tyle lat, że ustrój socjalistyczny przewyższa kapitalistyczny, a w Związku Radzieckim ludziom żyje się lepiej, niż w Stanach Zjednoczonych. Podobnie trzeba się na nią uodpornić. Jedno fundamentalne kłamstwo potrzebuje potem tysiące kłamstw dodatkowych – żeby się utrzymać na tysiącu miejsc, gdzie konfrontacja z rzeczywistością ujawnia jego fałsz. Głoszenie, że nie ma tutaj zobowiązującego prawa natury i człowiek może ze sobą zrobić wszystko, co zechce, jest jak głoszenie, że nie ma Boga i w związku z tym wszystko wolno. Propagowanie homoseksualizmu jest jak propagowanie odwracania biegu rzek w ZSRR i podobnie się kończy. Nie trzeba długo i szczegółowo rozwodzić się nad oceną czynnego homoseksualizmu. Do jego istoty należą stosunki analne oraz oralno-analne. Naturalne, zdrowe obrzydzenie jest tutaj czymś oczywistym. Cóż bardziej jasnego, niż fakt, że te organy na pewno nie są do tego stworzone, i że zdrowotne konsekwencje takich praktyk (z reguły z bardzo wieloma partnerami) będą horrorem – dla ciała i ducha, dla jednostki i dla społeczeństwa? To demoniczna wprost karykatura największego daru – miłości kobiety i mężczyzny. Gdzieś tutaj kryje się fundamentalny błąd rozumu i to jego przede wszystkim trzeba skorygować. Dysponujemy na ten temat bogatą literaturą. Oczywiście nie może być tu w całości przedstawiona, ale szczególnie warto sięgnąć do lektury przynajmniej raportu „*Małżeństwo gejowskie i homoseksualność. Raport i komentarz medyczny*” przygotowanego ostatnio przez zespół lekarzy dla Parlamentu Kanady oraz artykuł *Zagrożenia zdrowia związane z seksem gejowskim* Johna R. Diggsa.⁸ Ograniczę się do podania kilku danych ze wspomnianego raportu – podobne uzyskuje się także w innych krajach. Dowiadujemy się z niego między innymi, że homoseksualne akty pedofilii zdarzają się do kilkunastu razy częściej, że „związki” homoseksualistów trwają przeciętnie 1,5 roku i dochodzi w nich 2-3 razy częściej do aktów przemocy, niż w normalnych małżeństwach. Tak więc sami dla siebie nawzajem są o wiele większym zagrożeniem, niż ktokolwiek z zewnątrz ich kręgu. Żyją przeciętnie o 20 lat krócej, 4 razy częściej popadają w depresję, 5 razy częściej w niktynizm, 6 razy częściej popełniają samobójstwo. Geje stanowią w Kanadzie 70% chorych na AIDS (czyli prawdopodobieństwo zachorowania na tę nieuleczalną chorobę jest u nich około 85 [!] razy większe, niż u innych). Oznacza to, że w chorobach wenerycznych mają większy udział, niż pracownicy agencji towarzyskich i ich klienci. Wynika to także z tego, że 43% chorych na AIDS gejów dalej uprawia seks bez żadnych zabezpieczeń świadomie zarażając swoich partnerów to śmiertelną chorobą oraz innymi chorobami zakaźnymi. W ogóle ich życie pod względem medycznym jest koszmarem. Wynika to głównie z promiskuizmu, któremu się oddają. 75% spośród najbardziej znanych, zdeklarowanych gejów przyznaje, że miało w życiu więcej, niż 100 partnerów seksualnych, a 28% wyznaje, że więcej, niż 1000 (!). Okazuje się, że w roku 2004 wszystkie przypadki pedofilii, o których donosiła w Polsce prasa, w 40% miały charakter homoseksualny... Przy założeniu, iż homoseksualiści stanowią około 2% mężczyzn, prawdopodobieństwo, iż ktoś z nich dopuści się aktu pedofilii jest (zależnie od kraju) średnio kilkadziesiąt (20-50) razy większe, niż w przypadku pozostałych.⁹ Jeżeli stylu życia, który przynosi takie owoce, nie wolno nazywać dewiacją to jak należy go określać? Co można myśleć o lekarzach i psychologach, którzy orientację seksualną prowadzącą do takich skutków uznają za równie dobrą, jak naturalna? Jakże wobec takich faktów można im zatem oddawać dzieci do adopcji? Toczyć ideologiczną wojnę kosztem najsłabszych, najbardziej bezbronnych, nam powierzonych istot? Oczywiście poszczególnych jednostek może nie dotyczyć nawet żadna z wymienionych przypadłości, ale w decyzjach dotyczących społeczeństwa i całych grup społecznych konieczne trzeba uwzględnić socjologiczną wiedzę o przeciętnej ich postaw. Dla oceny czynnego homoseksualizmu i jego propagandy kluczowe znaczenie ma uwzględnienie podanych tu wyników badań naukowych, które zwykle usiłuje się zupełnie przemilczeć. One od strony medycznej socjologii potwierdzają w wymiarze społecznej to, co od zawsze było wiadomo wymiarze indywidualnym i pokazują też słabość wszystkich argumentów za homoseksualizmem. Patologiczność skutków szczególnie dobitnie pokazuje patologiczność przyczyny. Wobec takich danych wiadomo, że gejom nie chodzi przede wszystkim (najwyżej małej ich części) ani o adopcję, ani o małżeństwo – hołdują przeciw pojęciu „małżeństwa bez wierności” – im zależy na uciszaniu nieuniknionych wyrzutów sumienia akceptacją społeczną oraz o szerzeniu homoseksualizmu, o możliwość propagowania go wśród młodzieży.

⁸ W polskim tłumaczeniu (razem z oryginałami) na stronie www.da-delfin.org. Po angielsku są dostępne pod adresami: www.lifesite.net/features/marriage_defence/SSM_MD_evidence.pdf i www.catholiceducation.org/articles/homosexuality/ho0095.html. Oba zostały wyposażone w bogate przypisy i bibliografię, która może być znakomitym przewodnikiem do dalszych poszukiwań i studiów. Godny polecenia jest też znakomity dokument „Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy USA” *Homoseksualizm i nadzieja* dostępny także na tej stronie oraz stronie ośrodka pomocy dla homoseksualistów: www.odwaga.oaza.org.pl. Przede wszystkim z tych opracowań czerpię podawane w tym artykule dane statystyczne. Dla poznania wyników badań amerykańskich oraz ich obfitego piśmiennictwa godny polecenia jest także portal *Family Research Institute* z USA: www.familyresearchinst.org. W języku polskim do cennych pozycji należy książka ks. prof. Józefa Augustyna SJ *Homoseksualizm a miłość* oraz artykuły ks. prof. Tadeusza Ślipki SJ i wywiady o. dr Mieczysława Kożucha SJ, a podstawowa bibliografia zawarta jest w dominikańskim miesięczniku *W drodze* 379 (2005), s. 78n. Wiele cennych materiałów można znaleźć także w miesięcznikach *Więź* 525 (2002) oraz *Frona* 30 (2003).

⁹ Por. A. Sokołowski, *Homoseksualna pedofilia, czyli opowieść o tym, jak „Gazeta Wyborcza” dołączyła do homofobów*, *Frona* 36 (2005), s. 190-212.

Bynajmniej nie spieszy się im do małżeństwa, do korzystania z wywalczonych przywilejów. W Hiszpanii i Norwegii pseudo-małżeństwa homoseksualne stanowią jedynie 0,7% wszystkich cywilnie zawieranych związków, a w Szwecji tylko 0,6%. Tak ich „sukces” staje się początkiem klęski, objawia prawdę o nich, o ich rzeczywistej liczbie i zamiarach. Ponieważ w ich związkach seksualność odgrywa wyjątkową rolę, poszukują młodych, pięknych ciał, a posunięci w latach geje zostają zwykle porzuceni, mają często bardzo smutną, samotną starość (charakterystyczne, że starych gejów, ich twarze, media już tak chętnie nie pokazują). Im więcej będą mieli swobody, tym więcej dzieci może zostać uwiedzionych i umrzeć w przyszłości na AIDS.

6. Geneza tego zjawiska jest w niemałym stopniu znana. Naukowcom nie udało się znaleźć genów homoseksualizmu, a nawet gdyby istniały, nie byłyby wystarczającym usprawiedliwieniem, bo nie wszystkie geny są dobre, jest przecież tyle chorób genetycznych. Poza tym, gdyby to była kwestia genów, homoseksualizm powinien zaniknąć, bo geje zwykle nie mają dzieci, nie przekazują więc swoich genów. Jest natomiast całkiem możliwe, że biologiczną przyczyną mogą być zaburzenia w okresie ciąży, szczególnie systemu hormonalnego i immunologicznego matki. W młodości przyczyną homoseksualizmu bywa uwiedzenie, albo prostytutka, albo „spróbowanie” z głupoty. W dzieciństwie kluczową przyczyną są patologiczne relacje z rodzicami i wynikające z nich najgłębsze zranienia homoseksualne. W przypadku chłopca powodem może stać się poczucie odrzucenia przez zimnego, obojętnego albo nawet opresywnego ojca. Także jego faktyczna lub psychiczna nieobecność – spowodowana odejściem albo chorobą, wiekiem, zniedołężnieniem lub niedojrzałością. Wtedy szuka go w innym mężczyźnie. Źródłem bywa też brak akceptacji płci dziecka przez rodziców. Szczególnie sprzyjającą powstaniu homoseksualizmu konfiguracją jest połączenie słabego, nie mogącego być wzorem ojca oraz dominującej, autorytatywnej, zimnej i nawet groźnej matki. Tak chłopak może się nabawić lęku przed kobietami, swoistej *kobieto-fobii*, *femino-fobii*, która jest prawdziwym problemem, z której trzeba leczyć (a nie ze zdrowego krytycyzmu wobec gejów, czyli w ich języku homo-fobii). Ta kobieto-fobia może go istotnie blokować w kontaktach z płcią przeciwną i popychać w ramiona mężczyzn. Szczególnie tragiczna może być geneza bycia lesbijką, mężczyzno-fobii. Dotyka ona nieraz dziewczynki molestowane i nawet gwałcone przez mężczyzn, przeważnie własnych krewnych, powinowatych, przyjaciół rodziny. W relacji do tak strasznie skrzywdzonych, poranionych, nieszczęśliwych, trwale przestraszonych mężczyznami kobiet trzeba być szczególnie delikatnym, ale też tym bardziej trzeba im pomagać wyjść z tego nieszczęścia, a nie pomnażać je.

Homoseksualizm może powstawać z różnych kombinacji czynników biologicznych, środowiskowych, rodzinnych i personalnych, one mogą być poważnymi okolicznościami łagodzącymi, w dużym stopniu, nawet całkowicie mogą uniewinnić homoseksualistę, ale też wcale nie muszą. O ile jednak, pomimo wszystkich negatywnych uwarunkowań, człowiek pozostaje wolny, o tyle jest odpowiedzialny za swoje wybory. Co jest wynikiem determinacji, a co wolności, to wie tylko Najwyższy, tego dowiemy się dopiero na Sądzie Ostatecznym, dlatego nikogo nie wolno osądzać co do jego osobistej zasługi i winy, bo po prostu nigdy nie mamy koniecznej do tego wiedzy. Zawsze więc musimy powiedzieć (choćby po to, by ostrzec młodzież), że homoseksualizm czynny jest złem, jest dewiacją lub grzechem, ale nigdy nie wolno nam powiedzieć, że jest osobistą winą homoseksualisty. Najważniejszym zadaniem tutaj, na ziemi, jest starać się, **po pierwsze, o absolutną wierność naszemu sumieniu i, po drugie, o absolutną otwartość na jego korektę** – tylko z tego możemy być i będziemy sądzeni, bo tylko to od nas zależy.

Homoseksualizm jest też czymś dobrze wytłumaczalnym w horyzoncie społecznym, jest po prostu jednym z wielu trapiących nas schorzeń. Jak ciało jest zagrożone przez setki różnych chorób, tak samo i duch; choroba ciała jest też często obrazem i konsekwencją słabości, choroby ducha. Palenie papierosów albo permanentne przejadanie się są szkodliwe. Pomimo tego 70% dorosłych pali, a 80% ma nadwagę, czasami przerażająco dużą. Lekarze ostrzegają, że około 50% naszych chorób (a więc też 50% operacji, pobyków w szpitalu, bólu, kosztów...) jest skutkiem naszego nieumiarkowania, naszych nałogów, poprzez które samych siebie zabijamy na raty. Czy można więc dziwić się, że jeśli tak często jesteśmy zbyt słabi, aby zachować elementarne zasady zdrowego życia (choćby zdrowie jest dla nas tak ważne), to podobnie często nie będziemy zachowywać elementarnych zasad zdrowej seksualności? Na świecie jest (około, mniej więcej) 1% pedofilów, 1,35% homoseksualistów (około 2% mężczyzn i 0,7% kobiet), 2% schizofreników, i 5% alkoholików. Trzeba zrobić dla nich wszystko, co możliwe, ale czy dla poprawy ich samopoczucia trzeba uznać, że postrzegają świat i zachowują się zupełnie prawidłowo? Czy pozostałych należy zatem uznać za nienormalnych?

7. Ofensywę homoseksualizmu trzeba widzieć w szerszym kontekście ogólnej dekadencji, jako element procesów negatywnej dechrystianizacji, laicyzacji i ateizacji społeczeństwa konsumpcyjnego. W sytuacji szczególnego dobrobytu, nad-obfitości dóbr, nierzadko z tą mnogością sobie nie radzimy (por. np. schyłkowy Rzym albo późne Bizancjum). Takiej obfitości dóbr, jak dzisiaj, nigdy nie było. Za często ulegamy złudzeniu, że sens życia polega na nieograniczonej konsumpcji. Także seksualność (a właściwie człowieka) degraduje się do towaru, który zawsze musi być pod ręką. Pornografia jest do kupienia w każdym kiosku, przelewa się od niej w internecie. Coraz częściej systematycznie oglądają ją dzieci ze szkoły podstawowej druzgocąc swoją psychikę być może już na zawsze. W coraz bardziej gęstej sieci agencji towarzyskich tak łatwo można kupić sobie ciało. Spora część kobiet tam przebywających (miliony w skali kontynentu) jest zmuszana do tego procederu na drodze przemocy, czyni się z nich seksualne niewolnice, tak więc sutenerzy pospołu z klientami codziennie, wielokrotnie dopuszczają się na nich zbrodni – i to w każdym europejskim mieście, w XXI wieku, o kilka ulic od nas. Kto upomina się o tę „mniejszość”? – podobnie jak o chłopców, którzy prostytuują się dla gejów? Intensywnie deprawuje się dzieci i młodzież, by na ich nieszczęściu zarobić. Dorastają już kolejne pokolenia dzieci wychowanych w przekonaniu, iż są nienormalne, jeśli w wieku lat 15 nie

rozpoczęły jeszcze intensywnego życia seksualnego. W takiej atmosferze seks musi być zawsze dostępny, a dłuższe samoopanowanie jest czymś wprost niewyobrażalnym. Jeżeli ktoś nie potrafi żyć heteroseksualnie, to oczywiście może tak, jak homoseksualiści, każdy przecież ma „święte” prawo do „miłości” – jakiej i kiedy chce. To jest empiryczne niejako potwierdzenie fundamentalnej chrześcijańskiej prawdy o głębokiej duchowej biedzie człowieka, o której pisali też tacy myśliciele, jak Pascal, Kierkegaard, Nietzsche czy Weil.

8. Kościół głosi, że ziemski etap naszej drogi nie jest nam dany dla przeżycia maksimum przyjemności, ale dla czynienia maksimum dobra, z którego, przy okazji niejako, wynika maksimum szczęścia (a więc i przyjemności). Erotyka jest ważną i piękną formą miłowania, ale nie jedyną i nie najważniejszą. Np. czymś jeszcze większym jest cierpieć, walczyć i nawet zginąć w obronie kochanej osoby. Seks nie „musi być zawsze”. Życie bywa niekiedy bardzo trudne, bywa śmiertelną walką o siebie i o innych. Żona, mąż, ksiądz też miewają niekiedy silną pokusę, by np. cudzołożyć. A jakie pokusy ma pedofil! Wszyscy jednak, którzy im ulegają, doprowadzają do (duchowej przynajmniej) katastrofy. Jeśli zwyciężają, szybciej, niż myśleli, doznają szczęścia czystego sumienia, bliskości Pana. To samo dotyczy homoseksualistów. Nigdzie i nikt nie jest zwolniony z podstawowych praw istnienia i etyki. Najwyższy, który stworzył kogoś tak cudownego, tak pięknego, jak kobietę, jak mężczyznę, coś tak pięknego, jak miłość małżeńska i rodzinna, jak On sam musi być piękny i dobry. Jak warto Mu zaufać, kiedy razem z darem podaje zasady cieszenia się nim, kiedy mówi, że niekiedy trzeba z niego zrezygnować na czas jakiś lub na zawsze - dla wypełnienia innych zadań, dla bardziej bezpośredniego związku z Sobą już tutaj, na ziemi. Ta droga może prowadzić na rzadko osiąganą szczytę człowieczeństwa – jak papieża, jak Matkę Teresę. Homoseksualizm jest tylko jednym z elementów osobowości i może się łączyć z wieloma nawet bardzo pozytywnymi cechami. Każdy człowiek jest w stanie być przedziwnym połączeniem światła i ciemności, wielkości i małości, mocy i słabości, mądrości i głupoty, świętości i grzechu – w niewyobrażalnych wprost kombinacjach! Homoseksualiści pod pewnymi względami mogą wiele osiągać, mogą być np. wybitnymi artystami. Być może dlatego właśnie tak często koncentrują się na sferze estetycznej, bo wiedzą, co dzieje się z nimi w sferze etycznej. Zawsze zachowują jednak nieskończoną godność osoby i dziecka Bożego. Również dlatego trzeba ich szanować i tolerować. W niczym nie zmienia to oceny ich postępowania. Nawet gdyby nie 5%, ale 100% ludzi było alkoholikami, ani o jotę nie zmniejszyłoby to zgubności alkoholizmu, a nawet, przez kumulację skutków, zwiększyłoby ją. Ponieważ z tyloma problemami sobie nie radzimy, ponieważ eliminacja grzechu nieraz nieuchronnie oznaczałaby eliminację także i samego grzesznika, musimy w sobie i innych tolerować wiele rzeczy, które w oczywisty sposób są złe, samobójcze, ale nie wolno w żaden sposób ich propagować. Tolerujemy zło, bo nie jesteśmy w stanie go usunąć, ale nie po to, żeby ono jeszcze bardziej się rozprzestrzeniało.

9. Nie powinien dziwić fakt, że poza samymi homoseksualistami są osoby popierające ich wybory. Ileż to już razy nawet większość była w błędzie negując przy tym zupełnie Boga i Kościół. Czego to nie przegłosowano, nawet jednogłośnie, w komunistycznych i faszystowskich parlamentach w czasach sowieckiego i nazistowskiego zniewolenia – i to nieraz w imię nowych, „naukowych” teorii. Nie wszystko, co się mieni nauką, jest nią naprawdę, i nie każde „nowe” zjawisko w społeczeństwie oznacza postęp. „Nowe” i „inne” bywają także zmutowane wirusy starych chorób i jakże one dopiero mogą być niebezpieczne, jak szybko potrafią się mnożyć! Ile to razy Kościół w konfrontacji z antychrześcijaństwem (a szczególnie totalitaryzmem) wydawał się już ostatecznie przegrany i skazany na zagładę.

Na przykład ostatnio usiłuje się też używać „argumentu z męczeństwa” przypominając, że homoseksualiści byli prześladowani i zabijani przez nazistów. Na tej drodze doszło do tzw. „kłamstwa oświęcimskiego”. Z okazji 60-tej rocznicy wyzwolenia obozu w Oświęcimiu w Parlamencie Europejskim w styczniu 2005 przedłożono projekt rezolucji, w której wymieniano ofiary obozu według osobliwej logicznie klasyfikacji i w następującej kolejności: Żydzi, Romowie, homoseksualiści (jakby byli narodem), Polacy i inne narodowości. W rzeczywistości zginęło tam około 1,1-1,3 miliona Żydów, 70 tysięcy Polaków, 20 tysięcy Romów, 15 tysięcy jeńców sowieckich oraz 15 tysięcy przedstawicieli innych narodowości.¹⁰ W obozie udokumentowane jest też przebywanie z powodu homoseksualizmu 64 osób, z których zginęło 51.¹¹ I te osoby stawia się przed 70 tys. Polaków, przemilcza jeńców, potem tylko trochę to retuszuje i nic specjalnie poza tym się nie dzieje. (A czemu Parlament nie wspomina np. o śmierci co najmniej 300 księży?) To zdarzenie pokazuje jednak - po pierwsze – jak wielkim kłamstwem może być gejowska propaganda, jak wiele może być w niej pogardy dla całych narodów i ich cierpień oraz – po drugie - jak potężne jest lobby stojące za nią, skoro jest w stanie doprowadzić nawet do takiej kompromitacji Parlamentu Europejskiego. Dobitnie pokazuje, ile mogą być warte także inne rezolucje Parlamentu na ten temat. Kochający inaczej także inaczej mogą pojmować prawdę, zaiste bardzo inaczej. To zdarzenie potwierdza opinię wielu lekarzy, że różne deklaracje medycznych organizacji na temat homoseksualizmu są wymuszane pod naciskiem politycznego lobby i mają taką samą wartość, jak ten projekt. Jak chore muszą być wnętrza, światopoglądy i filozofie ludzi, którzy – by istnieć – potrzebują tak wielu zafałszowań, tak wiele manipulacji. Jak bardzo musi być zaburzone myślenie żeby popierać takie zaburzenie. Homo-propaganda ma na sumieniu wiele grzechów. Np. środki masowego przekazu szeroko informowały o skandalu w Kościele USA polegającym na licznych przypadkach aktów pedofilii i uwiedzenia, których dopuszczali się jego duchowni. Zupełnie przemilczano zarazem, że były to w większości akty uwiedzenia skierowane na chłopców po pokwitaniu, młodych mężczyzn (a więc akty pederastii), i dopuszczali się ich przede wszystkim księża-homoseksualiści (80% przypadków),

¹⁰ Por. F. Pieper, *Ile ludzi zginęło w KL Auschwitz?*, Oświęcim 1992, s. 124.

¹¹ Por. R. Biedroń/J. Neander, *Homoseksualiści – odrębna kategoria więźniów*, „Pro memoria” 19 (2003), s. 73-83, 82.

którym – w duchu zbyt daleko posuniętej tolerancji – pozwolono kiedyś wstąpić do seminarium. Jeśli człowiek przełamie w sobie naturalne, zdrowe opory przed homoseksualizmem, może później łatwiej przełamać każde inne tabu. Nic nie chcą o tym też słyszeć właściciele Hollywood, którzy postawili sobie za cel zmianę świadomości społecznej poprzez kreowanie w swojej produkcji możliwie wiele pozytywnych bohaterów – gejów. Co nie jest możliwe w rzeczywistości, ma być możliwe na ekranie filmowym. Kościół z własnego, najbardziej bolesnego doświadczenia wie, do jakich tragedii – zwłaszcza młodzieży – prowadzi zbytne pobłażanie ludziom o homoseksualnych skłonnościach, dlatego też bardzo zaostrzył kryteria przyjmowania ich do seminariów, zaczyna poddawać ich szczególnie wnikliwej kontroli.¹² Siła światowej ofensywy gejów nie pochodzi z racji, ale z woli politycznej. Tak nieliczni w sumie i często już schorowani ludzie nie mogliby osiągnąć takiego znaczenia, gdyby nie środowiska polityczne, które uczyniły sobie z nich swój sztandar i taran. Często są to niedawni jeszcze wyznawcy marksizmu, którzy po jego bankructwie potrzebują nowej racji istnienia. Jest bardzo znaczące, że w Polsce najmocniejsze, najbardziej zdecydowane teksty za homoseksualizmem piszą profesorowie filozofii, którzy są zarazem walczącymi ateistami: Szyszkowska, Środa, Eilstein i Woleński, że najbardziej znaczącymi jego propagatorami są gazety zarządzane przez ateistów: Michnika i Urbana. Ta walka to w istocie kolejny etap odwiecznej konfrontacji, a nawet walki dwóch obozów: ateistycznego i chrześcijańskiego. W dużym zakresie jest to w istocie zmaganie dwóch typów rozumienia człowieka: koncepcji typu Jana Pawła II z koncepcją typu Jerzego Urbana. Skoro Bóg istnieje i my tylko dzięki Niemu, to jest jakimś wielkim, najbardziej fundamentalnym błędem rozumu i serca, nie tylko zaprzeczać istnieniu Boga, ale także walczyć z samą Jego ideą. Nic dziwnego, że ludzie popełniający tak wielki błąd, błąd ateizmu walczącego, łatwiej popełniają kolejny: błąd pro-homoseksualizmu. Wiedzą, że gra toczy się o najwyższą stawkę, bo tam, gdzie zaczyna się czynny homoseksualizm, kończy się też chrześcijaństwo. Jest taka centralna, ogromna przestrzeń w sercu człowieka, która nie znosi pustki i musi być przez coś wypełniona – albo przez Najwyższego, dla którego jest stworzona, albo przez kogoś lub coś innego – razem z odpowiednią ideologią. Wtedy potężne energie nawet milionów ludzkich serc mogą zostać zainwestowane w zupełnie fałszywym kierunku. Tak bywało i bywa z totalitaryzmami różnego rodzaju. Metody działania aktywu gejojskiego przypominają też działania aktywistów komunistycznych. Tam, gdzie dochodzą do władzy, już nie chcą dyskutować, po prostu eliminują swoich krytyków – jak filozofa (przyjaciela Jana Pawła II) Rocco Buttiglione w Parlamencie Europejskim, jak szwedzkiego pastora Åke Greena. Te ofiary i ta walka ujawniają zarazem, jak daleko posunięte są procesy dekadencji i degeneracji na naszym kontynencie, a zarazem pokazują, które środowiska są najbardziej zdechrystianizowane i wrogie chrześcijaństwu. Popieranie homoseksualizm nie bierze się z nikąd i nie jest jedynym błędem człowieka. Jest zwykle końcowym i szczególnie widocznym etapem upadania człowieka, występuje nieraz w otoczeniu całego wieńca innych ciemnych stron osobowości. Zaiste, umysł i serce człowieka muszą być obciążone jakąś głęboką ciemnością, żeby popierać coś tak głęboko zaburzonego. Dlatego tam, gdzie spotykamy się z lobbowaniem na rzecz gejów, musimy się liczyć z prawdopodobną obecnością innego zła, szczególnie ateizmu, materializmu i hedonizmu. Przynajmniej łatwiej jest przez to rozpoznać zagrożenia, środowiska nawet śmiertelnie wrogie wierze i Kościołowi.

10. Co robić jednak, kiedy nawet ludzie dobrze nam znani i bliscy kroczą tą drogą do nikąd, drogą śmierci i będą dalej tak iść, głusi na wszelkie argumenty. Im bardziej ludzie są zagubieni, tym więcej potrzebują zrozumienia, miłości i miłosierdzia, a przede wszystkim pomocy. W skutek swoich czynów bardzo nieraz cierpią i czasem już tu, na ziemi odczuwają przedsmak piekła. Jak wstrząsające są świadectwa homoseksualistów, którym udało się wyrwać z tego kręgu. Na największych nawet bezdrożach w gruncie rzeczy ciągle, jak my wszyscy, szukają tylko jednego – nieskończonej Miłości i to poszukiwanie może ich jeszcze nawrócić, ocalić. Wielu spośród nich nadal walczy ze sobą i swoim otoczeniem – o siebie. Wielu to się udaje, wielu może się jeszcze uratować. Posiadamy tyle pięknych, napawających otuchą świadectw homoseksualistów, którym udało się zawrócić z tej drogi, istnieje szereg ośrodków, które im w tym pomagają.¹³ Przede wszystkim Najwyższy może i chce uratować każdego, ale bynajmniej nie zagwarantował nam, że na pewno uczyni to także wbrew naszej woli.

Pomimo wszystko, a raczej ze względu na wszystko, trzeba zachować i rozwijać fascynację życiem, mobilizować wszystkie siły ducha. Im lepiej, piękniej się żyje, tym bardziej jest się przekonywującym, tym bardziej można pomóc innym.

¹² Por. dokument Stolicy Apostolskiej z 4.11.2005: *Instrukcja dotycząca kryteriów rozeznawania powołania w stosunku do osób z tendencjami homoseksualnymi w kontekście przyjmowania ich do seminariów i dopuszczania do święceń*.

¹³ W Polsce najważniejsza jest Grupa "Odwaga" z Lublina (tel. 081/740-13-28, e-mail: odwaga@lublin.oaza.org.pl). Jest to część międzynarodowego, katolickiego duszpasterstwa ludzi odczuwających pociąg do osób tej samej płci „Courage”: www.couragerc.net. Istnieje też duszpasterstwo międzykonfesyjne "Exodus International": www.exodusnorthamerica.org. Jeżeli jedni profesorowie twierdzą, że skłonności homoseksualnych w żaden sposób nie da się przezwyciężyć i z nikim im się to nie udało, a pozostali twierdzą, że, wprost przeciwnie, jest to możliwe i mogą pokazać nawet i kilkaset osób, z którymi im się powiodło, to ci drudzy są bardziej wiarygodni, a ci pierwsi wyznają zapewne po prostu błędne teorie na ten temat. Przecież wyleczenie bodaj jednego obala teorię niemożności. Kwota powodzenia w terapii osób ze skłonnościami homoseksualnymi wynosi do 30% - podobnie jak w przypadku innych zaburzeń psychicznych. Por. np. M. Kożuch/B. Badura, *Nie musisz być homoseksualistą*, Lublin 2004, G. van den Aardweg, *Homoseksualizm i nadzieja*, Warszawa 2002, J. F. Harvey, *Prawda o homoseksualizmie. Wołanie wiernych*, Warszawa 1999. Bardzo przekonywujące są także świadectwa byłych homoseksualistów, którzy teraz pomagają innym, por. R. Cohen, *Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, Kraków 2005² oraz A. Medinger, *Podróż ku pełni męskości*, Poznań 2005.